

Etyka protestancka i duch kapitalizmu¹

I. Problem

Treść: 1. Wyznanie i uwarstwienie społeczne, s. 67 • 2. „Duch” kapitalizmu, s. 76 • 3. Koncepcja zawodu Lutra. Cel badania, s. 102

1. Wyznanie i uwarstwienie społeczne

Rzut oka na statystykę zawodów wielowyznaniowego kraju ukazuje zwykle – z dającą do myślenia częstością² – zjawisko wielokrotnie żywo dyskutowane w katolickiej prasie i literaturze³, a także na niemieckich Katholikentage: głównie protestancki charakter zarówno posiadaczy kapitału i przedsiębiorców, jak i wyższych, wykwalifikowanych warstw robotników, szczególnie jednak wyższego, wykształconego technicznie lub kupiecko, personelu nowoczesnych przedsiębiorstw⁴. Nie tylko tam, gdzie różnica wyznania pokrywa się z narodowością, a przez to i ze stopniem rozwoju kulturowego, jak na niemieckim Wschodzie w przypadku Niemców i Polaków, lecz niemal wszędzie tam, gdzie rozwój kapitalistyczny w czasach jego rozkwitu miał wolną rękę, by społeczne uwarstwienie i podział zawodowy dostosować do swych potrzeb – a w im większej mierze tak się działało, tym dobitniej – dostrzegamy owo zjawisko, wyrażone w liczbach statystyki wyznań. Oczywiście relatywnie o wiele

większy – to znaczy przewyższający ich procent wśród ogółu mieszkańców – udział protestantów w posiadaniu kapitału⁵, w kierowaniu i wyższych warstwach robotników w dużych, nowoczesnych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych⁶ odnieść należy po części do przyczyn historycznych⁷, leżących w odległej przeszłości, w przypadku których przynależność wyznaniowa zdaje się nie być przyczyną zjawisk ekonomicznych, lecz, przynajmniej w pewnym stopniu, ich następstwem. Udział w tych ekonomicznych funkcjach zakłada już to posiadanie kapitału, już to drogie wychowanie, już to, i najczęściej, jedno i drugie, i związany jest dziś z posiadaniem odziedziczonego bogactwa lub przynajmniej pewną zamożnością. Właśnie duża część najbogatszych, uprzywilejowanych przez naturę czy położenie i gospodarczo najwyżej rozwiniętych terytoriów Niemiec, zwłaszcza większość bogatych miast, zwróciła się w XVI wieku ku protestantyzmowi, a dobroczynne tego skutki odczuwają protestanci w ekonomicznej walce o byt do dziś. Tu jednak nasuwa się natychmiast historyczne pytanie: co stanowiło podłoże szczególnie silnej predyspozycji ekonomicznie najwyżej rozwiniętych terytoriów do kościelnej rewolucji? A odpowiedź na to pytanie nie jest tak prosta, jak mogłoby się zrazu wydawać. Z pewnością odrzucenie ekonomicznego tradycjonalizmu wydaje się tym momentem, który musiał wspierać w istotnej mierze skłonność do wątpienia także w tradycję religijną i do występowania przeciw tradycyjnym autorytetom w ogóle. Uwzględnić trzeba tu jednak to, o czym się dziś często zapomina: że reformacja oznaczała nie tyle zniesienie kościelnego panowania nad życiem, ile raczej zastąpienie jego dotychczasowej formy przez inną. I to zastąpienie niezwykle wygodnego, praktycznie w niewielkiej mierze wtedy odczuwalnego, często niemal wyłącznie formalnego panowania przez panowanie wnikające w największym możliwym zakresie we wszystkie sfery domowego i publicznego życia, przez nieskończenie uciążliwą i traktowaną serio reglamentację całego sposobu życia. Panowanie Kościoła

katolickiego – „karzącego heretyków, lecz łagodnego wobec grzeszników”, i to w przeszłości w większej mierze niż dziś – znoszą współcześnie także narody cechujące się całkiem nowoczesną gospodarczą fizjonomią, podobnie jak znosiły je najbogatsze, ekonomicznie najwyżej rozwinięte terytoria, jakie znał świat u schyłku XV wieku. Panowanie kalwinizmu urzeczywistnione w tej postaci, jaką przybrało w XVI wieku w Genewie i Szkocji, na przełomie XVI i XVII wieku w dużej części Niderlandów, a w XVII wieku w Nowej Anglii i przez czas jakiś w samej Anglii, byłoby dla nas po prostu najbardziej nieznośną formą kościelnej kontroli jednostki, jaką można sobie wyobrazić. I podobne odczucia cechowały również znaczną część starego patrycjatu owego czasu, zarówno w Genewie, jak i w Holandii i Anglii. Nie zbyt wielki, ale zbyt mały stopień kościelno-religijnego opanowania życia był tym, co za naganne uznali właśnie ci reformatorzy, którzy pojawili się w ekonomicznie najwyżej rozwiniętych krajach. Jak doszło do tego, że wtedy właśnie te ekonomicznie najbardziej rozwinięte kraje i, jak się o tym jeszcze przekonamy, w ich ramach właśnie wtedy ekonomicznie awansujące „mieszczańskie” klasy średnie nie tylko pozwoliły, by zapanowała nad nimi, dotychczas nieznaną, purytańską tyraniam, lecz w jej obronie wykazały takie bohaterstwo, jakie właśnie mieszczańskie klasy jako takie rzadko objawiały przedtem i nie objawiły nigdy potem: „*the last of our heroisms*”, jak to stwierdził nie bez racji Carlyle.

Ale dalej i szczególnie: jeśli nawet większy udział protestantów w posiadaniu kapitału i stanowiskach kierowniczych w nowoczesnej gospodarce dziś można uznać (jak już mówiliśmy) po części po prostu za skutek ich przeciętnie lepszego wyposażenia majątkowego mającego historyczne źródła, to jednak, z drugiej strony, mamy do czynienia ze zjawiskami, w których przypadku związek przyczynowy bez wątpienia ma inną postać. Należą do nich, by posłużyć się kilkoma przykładami, między innymi następujące: przede wszystkim całkiem powszechna – spotykamy się z nią w Badenii,

podobnie jak w Bawarii i na przykład na Węgrzech – odmienność typu średniego wykształcenia, które katolicycy rodzice, w odróżnieniu od protestanckich, zapewniają zwykle swoim dzieciom. Fakt, że procent katolików wśród uczniów i abiturientów wszystkich „wyższych” szkół niższy jest znacznie od ich udziału wśród ogółu mieszkańców⁸, można przypisać wprawdzie w wielkiej mierze wspomnianym już, odziedziczonym różnicom majątkowym. Jednak fakt, że także p o ś r ó d katolickich abiturientów procent tych, którzy uczyli się w nowoczesnych instytucjach zajmujących się, w teorii i praktyce, głównie przygotowaniem do technicznych studiów i przemysłowo-kupieckich zawodów, i w ogóle do mieszczańskiego zarabiania: w gimnazjach realnych, szkołach realnych, w miejskich szkołach realnych, znów jest znacznie n i ż s z y od protestantów⁹, i preferują oni to wykształcenie, jakie oferują humanistyczne gimnazja – to zjawisko, które nie daje się wytłumaczyć w ten sposób, które raczej, przeciwnie, trzeba wziąć pod uwagę, wyjaśniając niższy udział katolików w kapitalistycznym zarabianiu. Jeszcze bardziej rzuca się w oczy fakt, który pomaga zrozumieć niższy udział katolików wśród wykwalifikowanych r o b o t n i k ó w we współczesnym wielkim przemyśle. Znane zjawisko, że fabryki są wyszkoloną siłą roboczą w dużym stopniu rekrutują z rzemiosła, jemu właśnie pozostawiając wyszkolenie swej siły roboczej, i przejmując ją po ukończeniu szkolenia, odnosi się w znacznie większym zakresie do protestanckich niż katolickich czeladników. Wśród czeladników – mówiąc innymi słowy – katolicy objawiają większą skłonność do pozostania w rzemiośle, a zatem relatywnie częściej stają się m i s t r z a m i, podczas gdy protestanci w relatywnie większej części odchodzą do fabryk, by zapłacić w nich wyższe szczeble wykwalifikowanej siły roboczej i przemysłowych urzędników¹⁰. W tych przypadkach związek przyczynowy wygląda bez wątplenia tak, że to w p o j o n a w toku wychowania d u c h o w a s w o i s t o ś ć, w tym przypadku uwarunkowany przez religijną atmosferę ojczyzny i domu rodzinnego kierunek wykształcenia, określa wybór zawodu i dalsze losy zawodowe.

Mniejszy udział katolików w nowoczesnym życiu zarobkowym w Niemczech jest tym bardziej znaczący, że pozostaje w sprzeczności z doświadczeniem znanym od dawna¹¹, ale i dziś: że narodowe czy religijne mniejszości, które jako „podlegające panowaniu” stoją w obliczu innej grupy – „panujących”, przez swe dobrowolne lub niedobrowolne wykluczenie z politycznie wpływowych stanowisk, zwykle właśnie w szczególności dużej mierze spychane są w koleiny zarabiania, że ich najzdolniejsi przedstawiciele w nim właśnie starają się zaspokoić swą ambicję, której nie mogą spożytkować w służbie państwowej. Tak się rzeczy miały najwyraźniej z ulegającymi bez wątpienia ekonomicznemu postępowi Polakami w Rosji i w Prusach Wschodnich – w przeciwieństwie do opanowanej przez nich Galicji – a wcześniej z hugonotami we Francji za panowania Ludwika XIV, nonkonformistami i kwakrami w Anglii i – *last but not least* – z Żydami od dwóch tysięcy lat. Ale wśród katolików w Niemczech nie dostrzegamy tego oddziaływania, przynajmniej w zakresie, który miałyby jakieś znaczenie, i także w przeszłości, w przeciwieństwie do protestantów, ani w Holandii, ani w Anglii w czasach, gdy byli prześladowani lub wyłącznie tolerowani, nie stali się nośnikami jakiegoś szczególnie wybitnego ekonomicznego rozwoju. Mamy raczej do czynienia z tym, że protestanci (zwłaszcza pewne ich odłamy, którymi zajmujemy się jeszcze osobno), z a r ó w n o jako panująca, j a k i podlegająca panowaniu warstwa, z a r ó w n o jako większość, j a k i mniejszość, objawiają swoistą skłonność do ekonomicznego racjonalizmu, której nie zaobserwowaliśmy, i nie obserwujemy, u katolików a n i w jednym, a n i w drugim położeniu w podobnej mierze¹². Przyczyny tego odmiennego zachowania musimy zatem upatrywać przede wszystkim w trwałej wewnętrznej swoistości, a nie tylko w każdorazowym zewnętrznym, historyczno-politycznym położeniu poszczególnych wyznań¹³.

Chodziłoby więc o to, by przede wszystkim zbadać, jakie to elementy owej swoistości wyznań, dziś i dawniej, oddziaływały, i po części nadal oddziałują, w opisanym powyżej

kierunku. Powierzchnowa analiza i pewne współczesne wrażenia mogłyby skłaniać do sformułowania tego przeciwieństwa w ten sposób, że to większa „obcość wobec świata” katolicyzmu, ascetyczne rysy wskazywane przez jego najwyższe ideały musiały wpajać jego wyznawcom większą indyferencję wobec dóbr tego świata. Takie uzasadnienie odpowiada w rzeczy samej uznawanemu dziś, popularnemu schematowi oceny obu wyznań. Stronie protestanckiej ujęcie to służy do krytyki owych (rzeczywistych czy rzekomych) ascetycznych ideałów katolickiego sposobu życia, katolicka odpowiada zarzutem „materializmu”, będącego następstwem sekularyzacji przez protestantyzm wszelkich treści życia. Także jeden ze współczesnych autorów sądził, że przeciwieństwo objawiające się w stosunku obu wyznań do zarabiania można wyrazić następująco: „Katolik jest [...] spokojniejszy; wyposażony w słabszą dążność do zarabiania, większą wagę przypisuje możliwie zabezpieczonemu życiu, nawet z mniejszymi dochodami, niż życiu niepewnemu i pobudzającemu, ale mogącemu przynieść honor i bogactwo. Ludowe żartobliwe porzekadło mówi: albo jeść dobrze, albo spać spokojnie. W przypadku, którym się tu zajmujemy, protestant chciałby jeść dobrze, a katolik spać spokojnie”¹⁴. W rzeczy samej „chcieć jeść dobrze” stanowi wprawdzie niekompletną, ale po części trafną charakterystykę motywacji kościelnie indyferentnej części protestantów w Niemczech i to w obecnej dobie. Ale nie tylko w przeszłości rzeczy miały się całkiem inaczej: dla angielskich, holenderskich i amerykańskich purytanów swoiste było, jak wiadomo, przeciwieństwo wobec „cieszenia się światem” i stanowiło ono, jak się jeszcze o tym przekonamy, właśnie jeden z najważniejszych dla nas rysów ich charakteru. Na przykład francuski protestantyzm przez długi czas, i w pewnej mierze do dziś, zachował ten charakter, jaki zyskały kalwińskie Kościoły w ogóle, a zwłaszcza te żyjące „pod Krzyżem”, w czasie wojen religijnych. Mimo to – lub, co stanie się przedmiotem naszych dalszych analiz, może właśnie dlatego – stał się on, jak wiadomo, jednym z najistotniejszych nośników

przemysłowego i kapitalistycznego rozwoju Francji i w mniejszym zakresie, na jaki pozwalały prześladowania, pozostał nim. Jeśli ktoś chce nazwać tę powagę i znaczną dominację religijnych interesów w sposobie życia „obcością wobec świata”, to francuscy kalwini byli i są równie obcy wobec świata, jak na przykład katolicy północnych Niemiec, którym ich katolicyzm bez wątpienia leży na sercu w tej mierze, w jakiej nie spotykamy się z tym gdzie indziej. I obie te grupy odróżniają się w podobny sposób od dominującej partii religijnej: od – w ich niższych warstwach w dużej mierze cieszących się życiem, a w wyższych wprost wrogich religii – katolików Francji, i od pochłanianych dziś przez życie polegające na zarabianiu w świecie, a w swych wyższych warstwach głównie religijnie indyferentnych protestantów Niemiec¹⁵. Paralela ta ukazuje dobitnie, że tak niejasne przedstawienia jak (rzekomej!) „obcości wobec świata” katolicyzmu i (rzekomego!) materialistycznego „cieszenia się światem” przez protestantyzm, i im podobne, nie pomogą nam tu wcale, już choćby z tej racji, że w tej ogólnikowej postaci po części jeszcze dziś, a po części przynajmniej w odniesieniu do przeszłości nie są trafne. Jeśli jednak chcielibyśmy posługiwać się nimi, to oprócz poczynionych tu uwag, także inne obserwacje, które się tu narzucają, musiałyby nasunąć przypuszczenie, że całe to przeciwieństwo obcości wobec świata, ascezy i kościelnej pobożności, z jednej strony, i udziału w kapitalistycznym życiu zarobkowym, z drugiej, przekształcić należy raczej w wewnętrzne p o w i n o w a c t w o.

I w rzeczy samej rzuca się w oczy już to – by rozpocząć od kilku całkiem zewnętrznych momentów – jak wielka liczba przedstawicieli właśnie najbardziej wewnętrznych form chrześcijańskiej pobożności wywodziła się z kupieckich kręgów. Zwłaszcza pietyzm zawdzięcza im niezwykle dużą część swych najpoważniejszych wyznawców. Można by tu wskazywać na kontrastowe oddziaływanie „mamonizmu” na wewnętrzne i niedopasowane do kupieckiego zawodu natury, i z pewnością, jak w przypadku Franciszka z Asyżu, tak

i wielu owych pietystów, przebieg „nawrócenia” miał subiektywnie dla samego nawróconego bardzo często taki właśnie charakter. I podobnie można by starać się wyjaśnić równie częste – aż po Cecila Rhodesa – zjawisko, fakt, że to z plebanii wywodzą się kapitalistyczni przedsiębiorcy w wielkim stylu, jako reakcję wobec ascetycznego wychowania w młodości. Jednak ten sposób wyjaśniania zawodzi tam, gdzie pojedyncze osoby i grupy cechuje z a r a z e m wirtuozowski kapitalistyczny zmysł w interesach i nadzwyczaj intensywne formy pobożności przenikającej i regulującej całe życie, a przypadki takie wcale nie są rzadkie, lecz stanowią wręcz wyróżniające piętno całych grup najistotniejszych w dziejach protestanckich Kościołów i sekt. Zwłaszcza kalwinizm, g d z i e k o l w i e k s i ę p o j a w i ł, objawia tę kombinację¹⁶. Choć w czasach rozprzestrzeniania się reformacji w żadnym kraju nie był on (podobnie jak żadne z protestanckich wyznań) związany z jakąś określoną jedną klasą, to jednak charakterystyczne, i w pewnym sensie „typowe”, jest jednak na przykład to, że we francuskich Kościołach hugonockich wśród prozelitów w początkach szczególnie licznie reprezentowani byli mnisi i przedsiębiorcy (kupcy, rzemieślnicy) i, zwłaszcza w czasach prześladowań, pozostali dominującą grupą¹⁷. Już Hiszpanie wiedzieli, że „herezja (to znaczy kalwinizm Niderlandczyków) wspiera ducha handlowego”, i odpowiada to całkowicie poglądom prezentowanym przez sir W. Petty’ego w jego rozważaniach dotyczących przyczyn kapitalistycznego rozwoju Niderlandów. Gothein¹⁸ określa słusznie kalwińską diasporę jako „szkołę gospodarki kapitałowej”¹⁹. Za decydujący czynnik można by uznać przewagę francuskiej i holenderskiej kultury gospodarczej, z której w przeważającej mierze wywodziła się ta diaspora, albo też przemożny wpływ emigracji i wyrwania się z tradycyjnych stosunków życia²⁰. Tyle że w samej Francji w XVII wieku rzeczy miały się tak samo, co poświadczają walki Colberta. Nawet Austria – nie mówiąc już o innych krajach – importowała czasem po prostu protestanckich fabrykantów. Jednak nie wszystkie protestanckie denominacje zdawały się

oddziaływać równie silnie w ten sposób. Wszystko wskazuje na to, że kalwinizm czynił to również w Niemczech; to „reformowane” wyznanie²¹, w porównaniu z innymi, sprzyjało w Wuppertalu, podobnie jak gdzie indziej, jak się zdaje, rozwojowi kapitalistycznego ducha. Sprzyjało silniej niż na przykład luteranizm, czego zdaje się dowodzić porównanie zarówno generalistów, jak i szczegółów, zwłaszcza w Wuppertalu²². W przypadku Szkocji powiązania te podkreślił Buckle, a wśród angielskich poetów zwłaszcza Keats²³. Jeszcze dobitniejsze jest – o czym także wystarczy tylko wspomnieć – powiązanie religijnej reglamentacji życia z jak najintensywniejszym rozwojem zmysłu do interesów w wielu właśnie tych sektach, których „obcość wobec życia” stała się równie przysłowiowa jak ich bogactwo: szczególnie *k w a k r ó w i m e n o n i t ó w*. Rola, jaką ci pierwsi odgrywali w Anglii i Ameryce Północnej, przypadła tym drugim w Niderlandach i Niemczech. To, że nawet Fryderyk Wilhelm I uznał menonitów, mimo ich absolutnej odmowy odbywania służby wojskowej, za niezbędne filary przemysłu w Prusach Wschodnich, stanowi tylko jeden, choć zważywszy na osobliwość tego króla, z pewnością jeden z najistotniejszych z licznych znanych, ilustrujących ten stan rzeczy faktów. Że w końcu dla *p i e t y s t ó w* również charakterystyczna była kombinacja intensywnej pobożności z równie silnie rozwiniętym zmysłem do interesów i sukcesem w nich²⁴, to fakt znany dostatecznie – wystarczy przypomnieć o stosunkach nadreńskich i o Calw – dlatego w tych wyłącznie całkiem prowizorycznych wywodach nie musimy mnożyć przykładów. Bo już z tych kilku wszystkie objawiają jedno: że „ducha pracy”, „postępu” – jakbyśmy go nie nazwali – którego przebudzenie przypisywane jest protestantyzmowi, nie należy ujmować, jak to się zwykle dziś dzieje, jako „cieszenia się światem” lub w innym „oświeceniowym” sensie. Dawny protestantyzm Lutera, Kalwina, Knoxa, Voëta nie miał nic wspólnego z tym, co dziś nazywamy „postępem”. Był wprost wrogi całym stronom nowoczesnego życia, których dziś wyznawca ekstremista nie chciałby być pozbawiony. Jeśli zatem w ogóle odkryć mamy wewnętrzne

powinowactwo pewnych aspektów staroprotestanckiego ducha i nowoczesnej kapitalistycznej kultury, to musimy, chcąc nie chcąc, próbować je odnaleźć nie w jego (rzekomym) mniej lub bardziej materialistycznym, lub przynajmniej antyascetycznym, „cieszeniu się światem”, lecz raczej w jego czysto religijnych rysach. Montesquieu powiada (*O duchu praw*, księga XX, rozdział 7) o Anglikach, że „w trzech ważnych rzeczach prześcignęli wszystkie narody świata: w pobożności, w handlu i w wolności”²⁵. Czy aby ich przewaga w domenie zarabiania – i, co należy do innego kontekstu, ich predylekcja do wolnych politycznych instytucji – nie jest powiązana z owymi rekordami pobożności, jakie przypisał im Montesquieu?

Jeśli tak ujmujemy to pytanie, to przychodzi nam natychmiast na myśl cała masa możliwych, jeszcze niezbyt jasnych, odniesień. I dlatego naszym zadaniem musi być jasne sformułowanie tego, co tu niejasno przeczuwamy, przynajmniej w tej mierze, w jakiej jest to w ogóle możliwe w przypadku niedającej się wyczerpać wielokształtności cechującej każde historyczne zjawisko. By móc to uczynić, musimy z konieczności porzucić domenę szkicowych, ogólnych przedstawień, którymi tu dotąd operowaliśmy, i próbować wniknąć w charakterystyczną swoistość i odmienności owych wielkich światów myśli religijnej, które pojawiły się w dziejach w różnych wariantach religii chrześcijańskiej.

Przedtem jednak musimy poczynić kilka niezbędnych uwag: przede wszystkim o swoistości przedmiotu, którego historyczne wyjaśnienie jest naszym celem, a następnie o sensie, w jakim wyjaśnienie takie jest w ogóle możliwe w ramach tych badań.

2. „Duch” kapitalizmu

W tytule tego studium posłużyliśmy się nieco pretensjonalnie brzmiącym pojęciem „duch kapitalizmu”. Jak należy je rozumieć? Próba podania jakiejś jego „definicji” objawia natychmiast pewne trudności tkwiące w istocie celu naszych badań.